GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 218. — W Sobotę dnia 17. Września 1836.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 5. Września.

Donoszą z San Sebastyanu z d. 24. Sierpn.: Generał Lejtnant Evans przybył tu z Santanderu; zdrowie jego znacznie się poprawiło; 150 zniechęconych żołnierzy z legionu angielskiego wysłano dziś wieczorem do Anglii; należą oni do 6., 8. i 10. regimentu. Zresztą nie ma żadnego widoku, żeby legion ten miał tak wcześnie działanie swoje rozpocząć.

Według listów z nad granicy hiszpańskiéj przybył nowy wódz naczelny armii północnéj, Generał Rodil, pod zasłoną jednego szwadronu dn. 27. do Wittoryi. Poprzednik jego, Generał Cordova, znajduje się od d. 26. w Bajonnie, gdzie kilka dni ma zabawić.

Anglia.

Z Londynu, d. 6. Września.

Kuryer twierdzi, że Lord Ponsonby doznaje od okazania swojéj stałości charakteru ostatniemi czasy, z strony Porty daleko uprzejmiejszego obejścia się, co się niedawno temu okazało przy wydaniu własności Greka jednego skonfiskowanéj za przemycanie, który swoich angielskich wierzycieli oszukał; w dekrecie bowiem w téj mierze wydanym wyrażono, że Porta skłoniła się do kroku tego po raz pierwszy i przeciw swemu zwyczajowi, jedynie tylko z wysokiego szacunku, jaki ku osobie Posła angielskiego powzięła. Kuryer sądzi zresztą, że podanie gazet niemieckich, iż Lord Ponsonby niezadługo z Konstantynopola do Anglii powróci, może być w części prawdziwe.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 28. Sierpnia.

(*Gaz. francuzkie.*) — Stan rewolucyjny trwa ciągle; Prado ponury jeszcze wystawia widok; w towarzystwach wyższego rzędu coraz większe spostrzegać można pustki; wychództwo uważane bywa prawie za konieczność; wiele osób udaje się za granicę w zamiarze zasłonienia się od przyszłości, która jeszcze groźniejszą być się zdaje niż zatrważająca obecność. Niektórzy Procerowie, czylito uniesieni poruszeniem, czyli też w myśli zwalczenia tegoż, używają wszelkich środków, aby ich obrano Deputowanymi na przyszłe zebranie się Kortezów. Lecz widoki ich są w najwyższym stopniu wątpliwe. Któż zresztą wie, czy Kortezowie będą się mogli zebrać. Nieuzupełnione Ministeryum, przemocą narzucony rząd, panują wprawdzie w Madrycie, ale w każdéj prowincyi podnosi się nowa władza rządząca. Junty przepisują prawa; żadna się dotąd nie poddała, a czyliż nie napisano, że każde podzielone Królestwo upaść musi? Pewną jest rzeczą, że Pan Calatrava

z nazwiska tylko jest Prezesem Rady ministeryalnéj. Nic on nie uczyni dla utwierdzenia kredytu; lecz czyliż też przypuścić można, żeby on miał więcéj od Pana Mendizabala posiadać środków do naprawienia interessów skarbowych? Mendizabal jest teraz duszą Rady ministeryalnéj; lecz chociaż bywa na tajnych obradach gabinetowych, przecież wtedy dopiero chce publicznie wystąpić, skoro wypadki za dojrzałe poczyta. Nie jest on mężem, któryby na korzyść swych politycznych przyjaciół pracował; plan jego do tego zmierza, aby w nim uważano zbawcę wśród ogólnéj potrzeby. Zostanie on Prezesem Rady, skoro chwila po temu nadejdzie, a chwila ta nie może już być daleka; Ministeryum albowiem znajduje się w nader przykrém i odrębném położeniu. Nie ma ono nawet ani jednego organu opinii publicznéj za sobą. Eco i Castellan czekają tylko na sposobną porę, aby się bez ogródki przeciw gabinetowi oświadczyć, podczas gdy niezawisłe dzienniki, które rozpasania się namiętności ludu popierać nie chciały, powoli z pola walki ustępują. Szabla wywiera teraz wpływ nieograniczony; żołnierz napuszony swoim tryumfem w La Granji, nie uznaje żadnéj wyższéj władzy; nie przyjmuje on żadnych rozkazów, owszem je wydaje. Aby oddziały wojska, do walczenia przeciw Karolistom przeznaczone, skłonić do opuszczenia stolicy, potrzeba było nietylko nadzwyczajnéj wymowy, ale nadto i przykładu Generała Seoanego, który sam na czele tego korpusu stanął. Skoro wojsko aż do Alcobendy odprowadził, z trudnością tylko zdołał otrzymać od nich pozwolenie wrócenia do Madrytu dla pełnienia swoich obowiązków. — Generał Palafox mianowany został Inspektorem gwardyi i milicyi prowincyalnéj.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 6. Września.

Donoszą z Bucharestu, że Rossyanie już zaczynają opuszczać Sylistryą, i że niezadługo całkiem się z niéj wyniosą.

Turcya.

Gazeta szląska zawiera następujące doniesienia prywatne z nad granicy Bośnii:

Z dnia 20. Sierpnia.

Podług wiadomości z Serajewa spokojność téj stolicy w ostatnich czasach w nader smutny sposób zakłóconą została. Przyczyna tego była następująca: Bimbasza (dowódzca tysiąca ludzi; Pułkownik po naszemu mówiąc) nieregularnego wojska albańskiego, usiadł był sobie przed sklepem kupca jednego na miejscu przeznaczoném dla wyłożonych przez niego towarów i po upłynieniu nawet kilku godzin miejsca tego opuścić nie myślał. Nim daléj opowiadać będę, sądzę być rzeczą potrzebną sklepy takowe nieco bliżéj opisać. Znajdują się one na samym dole domu, i często tylko jeden otwór mają, zamykany drzwiami, których część jedna przy otwarciu w górę wznoszoną bywa, podczas gdy druga ku ziemi się zniża i przed otworem gatunek ławki lub stołu tworzy, przez który właściciel do sklepu wchodzi. Tak utworzona ławka zastępuje szczególniéj miejsce stołu sklepowego; na nim wykładają towary dla kupujących i układy zawierają, i wieczorem dopiero Muzułman siada sobie tamże spokojnie i lulkę pali. Lecz wspomnionemu Bimbaszy podobało się to już wśród dnia uczynić, a właściciel domu, które mu ta niezwykła blokada bardzo nieprzyjemna była, nie śmiał przecież ani słówka wymówić i prosić go o oddalenie się. Dopiero po kilku godzinach gdy Bimbasza spokojnie siedział i lulkę palił, ośmielił się tenże prosić go o ustąpienie, ile że handel jego na tém cierpi, gdy uzbrojona osoba strzegąca niejako przystępu do jego sklepu kupujących odstrasza. Bimbasza obraził się tém bardzo i odpowiedział w wyrazach obraźliwych, a to spowodowało kupca do tém stalszego obstawania przy swojém żądaniu. W tém Bimbasza dobył pistoleta, strzelił do kupca i rękę mu wystrzałem zdrzuzgotał. W ciągu tego wypadku zebrało się tamże mnóstwo ludzi, którzy, jak się zdawało, nie chcieli bynajmniéj być obojętnymi świadkami. I w rzeczy saméj zaraz po wystrzeleniu przybiegło z nich kilkuset z drągami od sklepów (są to drągi drewniane lub żelazne, któremi w poprzek położonemi drzwi sklepów zamykane bywają) i nim minuta przeminęła, powalono Bimbaszę z kilku żołnierzami, co za nim obstawali, na ziemię i prawie pozabijano. Pozamykano wszystkie sklepy w mieście i zdawało się, że scena ta wywoła najokropniejsze wypadki; lecz Basza wdał się w tę sprawę, a dawszy zapewnienie, że żołnierzy, którzy się przyczyną tego zgiełku stali, surowo sądzić i powiesić rozkaże, zdołał umysły nieco uspokoić; umysły przecież mieszkańców Serajewa przy odejściu poczty nie były jeszcze zupełnie opłonęły z zawziętości.

Z dnia 24. Sierpnia.

Podług nowszych doniesień z Serajewa, spokojność w tém mieście już więcéj naruszona nie była, przecież obawa nie ustała, aby żołnierze od milicyi albańskiéj, w liczbie 2 — 3000, mszcząc się za swego Bimbaszę nie dopuścili się łupiestw i rozbojów w mieście.

Rozmaite wiadomości.

Obraz Paryżanek. — Autor „Nocy florenckich“ tak nam je kreśli: Nie znam nic trafniejszego nad tę powiastkę gminną, jakoby Paryżanki z wszystkiemi błędami na świat przychodziły, i że potém jakaś dobra wróżka lituje się nad niemi, do każdego ich błędu przywiązuje cząstkę czorodziéjskiego uroku. Dobroczynna ta wróżka zowie się wdziękinią (gracyją). Sąż Paryżanki piękne? Któż zdoła zgłębić wszystkie intrygi toalety, kto odgadnie, oceni, czyto wszystko prawda, co pod tiulem się objawia, lub czy fałszu w tém nié ma, czém się buchasty jedwab' tak pyszni? Niechże powiedzie się bystremu oku przebić skorupę i dotrzéć do samego jądra, natenczas nowa pokazuje się na niém łupina, i znowu inna, i tak ciągle nieustannym ruchem mody szydzą sobie z męzkiéj przenikliwości. Rysy ich twarzy sąż piękne? i tu trudno dociekać prawdy. Albowiem wszystkie ich rysy są w tak ustawnym ruchu, że każda Paryżanka ma tysiąc twarzy, jedna więcéj śmiejąca się, inna dowcipniéjsza, więcéj ujmująca od drugiéj, tak, że w niemałym kłopocie jest ten, ktoby chciał albo najpiękniéjszą, albo najprawdziwszą twarz wybrać między niémi. Oczy mająż wielkie? trudno powiedzieć!... Któż pyta o wagomiar działa, kiedy mu kula głowę zerwie? Jeżeli kogo nie ugodzą te oczy, to go przynamniéj tak swoim ogniem oślepią, że człowiek ma się za szczęśliwego, jeżeli mu szkodzić nie mogą. Czy odległość między nosem i ustami jest u nich széroką lub wązką? Czasami széroką, jeżeli zadzierają nosa; czasami wązką, kiedy zwierzchnia warga kurczy się pogardą. A ustaż ich czy wielkie, czy małe? Któż może wiedzieć gdzie u nich się usta kończą, a uśmiéch zaczyna? chciawszy dać o tém zdanie, potrzeba, aby Sędzia i przedmiot sądu zostawali w stanie spoczynku. Lecz któż może być obok Paryżanki spokojnym, kto kiedy widział Paryżankę spokojną? Są ludzie, którym się zdaje, że mogą przypatrzyć się motylowi, przebiwszy go do papiéru śpilką. Nierozsądek i okrucieństwo! Motyl przywiązany i nieruchomy przestaje być motylem; trzeba go widzieć, kiedy igra z kwiatami; Paryżankę trzeba widzieć nie w domowém życiu, gdzie śpilką przebite ma łono, lecz w salonie, na wieczorach, na balach, kiedy trzepioce skrzydełkami z jedwabiu i haftowanéj gazy, w świetle jaskrawych żyrandoli. Wtenczas objawia się w niéj owa żądza używania życia, owo pragnienie upojeń zawrotu głowy, które ją smętnie upięknia i ozdabia takim urokiem, że dusza nasza jest zachwyconą i przerażoną na poły. Ta żądza namiętna życia, jak gdyby śmierć następnéj chwili miała przeciąć to złote pasmo; ten szał Paryżanek, mianowicie na balach, przypominają mi gminne powieści o nocnych tancerkach *wilach*. Sąto, jak podanie mieni, młode narzeczone, zmarłe przed ślubem, które taką miłość zachowały do pląsów, że w nocy wychodzą z grobów, idą na rozstajne drogi, i tam zwodzą korowody. W weselnych szatach, z uśmiéchem, który dreszczą przejmuje, pełne czarodziejskiéj piękności *wile* tańczą przy świetle księżyca, a z tém większym tańczą zapałem, że czują zbliżającą się północ, gdzie będą musiały wrócić do zimnych swoich grobowców.

Dla rolników wschodzi nowa pomyślności gwiazda! Odkryto dla nich taki sposób uprawy zboża, że nie tylko ludzi, ale i bydło wyżywić będą mogli z łatwością. Otoż ów sposób: zboże (pszenica, żyto, jęczmień i t. d.) zasiewa się już nie na wiosnę, ani w jesieni, lecz w najgorętszéj porze roku, w Czerwcu i Lipcu; takowe zboże zeszedłszy i podrósłszy, w jesieni skasza się dwa razy, na paszę dla bydła; co nie wadzi, aby w następnym roku nie miał być zbiór najobfitszy. Odkrycie to winniśmy pewnemu francuzkiemu agronomowi; akademija francuzka zastanawiała się nad tém, a major Renner w Polling bardzo korzystnie doświadczał tego sposobu.

O cuda dziś nie trudno; każdy dzień przynosi nowe odkrycie, nowy wynalazek. Nie mówimy tu już o parze i tym podobnych rzeczach, ale o małém, trudném do uwierzenia zdarzeniu. Kto kiedy słyszał o tém, od czasów Fidyjasz'a aż do Thorwaldson'a, aby jaki człowiek, bez wszelkiéj nauki, bez nauczyciela, bez wyobrażenia o sztuce, wziął pierwszy lepszy kawał głazu i najgorszemi narzędziami tak długo dłubał, aż owa nieforemna bryła przybrała postać Apolina; Apolina, który nie może wyrzec się swojéj boskości. Otoż tym człowiekiem jest dziś w Paryżu jakiś przedający limoniadę, Belgijczyk Ranelle; pięciu najpierwszych malarzy i trzech snycerzy stwierdzili swemi podpisami, że dzieło to godném jest podziwu.

Zmarły Xiądz Ostachiewicz, Dziekan i Proboszcz tutejszy, ustąpił podług cessyi przed byłym tutejszym Sądem Pokoju, dn. 2. Maja 1833. sporządzonéj, siostrze swojéj Annie a małżonce tutejszego pensyonowanego Assessora Porzeljahn następujące pretensye, jako to:

1) Pretensyą w ilości 350 Tal., która podług obligacyi pensyonowanego Registratora

Nowak i tegoż małżonki z dnia 31. Marca 1824. r. i zaświadczenia hypotecznego z dnia 11. Czerwca 1829. na tychże, pod Nr. 106. b. tu położonym gruncie w Rubr. III. pod Nr. 2.

2) Pretensyą w ilości 225 Tal. 4 sgr., która podług obligacyi Registratora Nowak i tegoż małżonki z dnia 9. Lipca 1827. roku i zaświadczenia hypotecznego z dnia 11. Czerwca 1829. r. na tychże pod Nr. 106. b. tu położonym gruncie w Rubryce III. pod Nr. 6., niemniéj

3) pretensyą w ilości 200 Tal., która ex obligatione Stanisława Krüger pocztarza tutejszego i tegoż małżonki z d. 15 Września 1827. r. podług zaświadczenia hypotecznego z dnia 1. Września 1828. roku na tychże pod Nr. 131. tu położonym gruncie w Rubryce III. pod Nr. 2. jest zapisana.

Dokument cessyjny z dnia 2. Maja 1833. r., jako też powyż wyrażone obligacye i zaświadczenia hypoteczne podług twierdzenia małżonków Porzeljahn w pożarze ognia, dnia 7. Lipca 1834. roku tu wybuchłym, spaliły się. Końcem amortyzacyi tychże dokumentów wzywamy przeto w skutek wniosku Assessora Porzeljahn i małżonki jego wszystkich, którzy jako właściciele, cessyonaryusze, posiadacze zastawni, do nich pretensye mieć mogą, aby się najpóźniéj w terminie

dnia 22. Grudnia

przed południem o 10téj przed Ur. Klotzsch, Konsyliarzem Sądu Ziemsko-miejskiego, w Izbie naszéj instrukcyjnéj wyznaczonym, z takowemi zgłosili, w przeciwnym bowiem razie z pretensyami swemi do wystawicielów rzeczonych dokumentów prekludowani będą i im wieczne milczenie w téj mierze nakazane zostanie.

Piła, dnia 6. Sierpnia 1836.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

W podpisanym handlu żelastw i machin gospodarskich, oprócz wszelkich gatunków lad do sieczki o czterech kosach i kutych o jednéj kosie, młynków do szroty rozmaitéj wielkości, kompletnych młynków do melenia, dogodnych młynków konnych, machin do miazgowania i krajania kartofli, jest także zapas młynków i arf do chędożenia zboża, które w umiarkowanych przedają się cenach.

M. J. Ephraim, w Poznaniu, w starym rynku Nr. 79. naprzeciw głównego odwachu.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 18. Września 1836 r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dnia 9. aż do 15. Września 1836.				
	przedpołudniem.	popołudniu.	urodziło się		umarło		ślub wzięło par.
			chłopców.	dziewcząt.	płci mesk.	płci żeńsk.	
W kościele katedralnym	X. Urbanowicz	—	3	1	4	3	2
W kościele farnym S. Maryi Magdaleny . . .	- Dz. Wroblewski	—	1	1	—	—	—
S. Wojciecha	- Mans. Duliński	—	2	2	1	—	1
Bernardynów . . . . (Parafia Sgo Marcina.)	- Prob. Kamieński	X. Alum. Chrzonszcz	3	—	2	5	2
Franciszkanów . . . . (Parafia Sgo Rocha.)	- Gward. Akoliński	—	—	—	—	—	—
Dominikanów	—	—	—	—	—	—	—
W klaszt. siostr miłosierdzia	- Subd. Jezierski	—	—	—	—	—	—
W ewangelickim S. Krzyża	Pastor Friedrich	Past. dyw. Ahner	4	3	1	5	2
W ewangelickim S. Piotra	Rektor Reid	—	—	—	—	—	—
W kościele garnizonowym	Pastor dyw. Hoyer	—	—	2	—	—	1
		Ogółem .	13	9	8	13	8